Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, sobota 3 marca 1906. Nr. 60.

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Reforma wyborcza.

Dnia 6 marca zbiera się Rada państwa, aby w pierwszym rzędzie obradować nad rządowym projektem reformy wyborczej. Tymczasem wszystkie dzienniki mają szpalty przepełnione krytyką rządowego elaboratu.

Pomijając głosy stronnictw, zwalczających samą zasadę reformy wyborczej — stwierdzić należy, że reforma nikogo zupełnie nie zadowoliła. Stronnictwa polskie (z wyjątkiem stańczyków, odrzucających faktycznie zupełnie projekt reformy, aczkolwiek mówią co innego) zgodne są wszystkie: 1) w żądaniu powiększenia ilości mandatów dla Galicyi, 2) żądają lepszego zabezpieczenia mniejszości polskich w Galicyi Wschodniej, 3) zmiany projektowanego przez rząd systemu proporcyonalnych wyborów, jako zbyt uciążliwego i interesom polskim nie odpowiadającego.

Stronnictwo demokratyczne odbyło onegdaj zebranie, na którem po przemówieniach pp. Petelenza, Rottera i innych powzięto następującą rezolucyę:

„Trwając przy zasadach wyborczych, zawartych w swej odezwie z dnia 30 grudnia 1905, a więc przy zasadach powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania, Polskie Towarzystwo demokratyczne uważa jednakże wniesiony przez rząd projekt reformy wyborczej do Rady państwa pod wielu względami za wadliwy i nieodpowiadający potrzebom naszego kraju.

„Wobec zbyt małej ilości (88) mandatów galicyjskich wogóle, interesa kraju naszego już z góry są zagrożone. Za szczupła w obrębie powyższej liczby ilość mandatów polskich zagraża polskim interesom narodowym. Stanowczo mała liczba reprezentantów miast, zagraża interesom kulturalnym i ekonomicznym tych ognisk naszej pracy narodowej i społecznej.

„Jest zatem obowiązkiem polskich posłów demokratycznych przez energiczne i celu świadome działanie, dążyć do stosownej zmiany wniesionego projektu rządowego".

Wiec stronnictwa centrum ludowego, zapowiedziany na 4 marca w Krakowie, nie odbędzie się. Powodem zaniechania wiecu była u aranżerów wiecu obawa rozbicia go przez socyalistów i ludowców.

Czesi o reformie wyborczej. Radykalni agraryusze czescy zwracają się energicznie przeciw Młodoczechom.

Zgromadzenie mężów zaufania czeskich agraryuszów ogłosiło enuncyacyę w sprawie reformy wyborczej. Enuncyacya wskazuje, że jest niezaprzeczoną zasługą narodu czeskiego, bez względu na stronnictwa, że stanął na czele walki o powszechne, równe prawo wyborcze. Posłowie jednakże stanowczo występują przeciw przedłożeniu rządowemu, szczególnie zaś przeciw podziałowi okręgów, który jest niesprawiedliwy dla Słowian wogóle, a dla Czechów w szczególności, zwłaszcza zaś dla gmin wiejskich. Agraryusze z tego powodu muszą wystąpić przeciw tej krzywdzie, popełnionej za **zgodą Młodoczechów**, bo przez to gminy wiejskie zostałyby na zawsze podporządkowane ludności miejskiej. Agraryusze będą kontynuowali walkę i mogą się zadowolnić tylko reformą wyborczą, opierającą się na zasadzie absolutnej równości. W końcu wezwano posłów, aby z całą bezwzględnością wystąpili przeciw projektowi rządowemu, szczególnie zaś przeciw projektowanemu rozdziałowi okręgów i by wszystko uczynili dla uwzględnienia praw narodu czeskiego.

Czarny kufer.

Historya tajemniczego mordu.

14) —o—

Jedno, o czem dowiedziałem się, to był fakt, że przy pakowaniu kufra dorożkarz narzekał, że ów czarny kufer był bardzo ciężki, na co Filip odrzekł, że jest pełen książek.

Dziewczyna zaś opowiadała, że o godzinie pół do 8, skoro pan Filip zadzwonił, przyniosła mu śniadanie, a przed pół godziną przybył pan Austyn i czekał na brata. Skoro weszła ze śniadaniem, już pan Filip był ubrany.

Na zapytanie co do panny Raynell, odpowiedział, że już od godziny odjechała do Londynu.

— Twój kufer już upakowany? — pyta pan Austyn.

— Naturalnie — odpowiedział Filip — nie pozostawiłem ani jednej książki. Jestem kontent, że znalazłeś klucz, bo cóżbyśmy zrobili, gdyby go nie było.

W pół godziny później dziewczynę wysłano po dorożkę i obaj panowie dopomagali dorożkarzowi do wyniesienia i umieszczenia kufra w dorożce.

— Na dworzec kolei! — zawołał pan Filip, wsiadając do dorożki i odjechali.

Chciałem obejrzeć sypialny pokój panny Raynell. Był on w należytym porządku utrzymany, ale jednak czynił wrażenie, jak gdyby ją opuściła go nieprzygotowana, rozmaite bowiem części garderoby leżały na stole i szuflady były pootwierane.

— Czy pani nie zauważyłaś, że tu czego brak, mianowicie kapelusza i szala?

Pani Jessop o niczem nie wiedziała, zaś sługa zapewniała, że panna Raynell miała tylko kapelusz wielki, czarny, w którym chodziła nad brzeg morza i kapotkę sukienną. Kapelusz znaleźliśmy w szafie, a kapotkę w pudle.

— A to ładnie! — krzyknęła — musiała tedy pojechać bez kapelusza do Londynu.

— Skądże znowu — rzekłem — dama ta musiała mieć jakiś inny kapelusz, o którym nie wiedziałaś.

Pokój młodego pana Filipa nie przedstawiał nic osobliwego, bo wszystkie rzeczy były zabrane.

Powtórnie wszedłem do sypialni panny Raynell i zauważyłem dopiero teraz drugą szafę i otworzyłem. Wszystkie przedziały były zajęte książkami.

— A to dziwne — zawołała służąca — ten pan mówił, że zabrał ze sobą wszystkie książki. Jakim sposobem one się tu znowu znalazły?

— Pani Jessop — zawołałem z całej siły, aby i sługa to słyszała — mówiłyście mi, że panna Raynel odjechała do

Znowu burda na Uniwersytecie Lwowskim.

Ze Lwowa piszą nam pod datą 1-go marca:

Akademicy ruscy wywołali znowu wielką awanturę na uniwersytecie. Onegdaj zjawiło się u rektora dr Gluzińskiego, dwu akademików Rusinów w sprawie udzielenia sali na polityczny wiec ruski. Gdy jeden z akademików przemawiał po rusku, rektor oświadczył, że na uniwersytecie urzędowy jest język polski, wobec czego powinni przewawiać do niego po polsku, tembardziej, że po rusku nie umie.

To obraziło akademików, którzy wbrew odmowie rektora zapowiedzieli wiec, ale zastali salę zamkniętą.

Już wczoraj wieczór hałasowali ruscy akademicy w gmachu, protestując przeciw zarządzeniu rektoratu. Dziś zaś wpadli gromadnie na korytarz I. piętra i wznosząc swoim zwyczajem hajdamackie okrzyki, wybili kilka szyb, rozbili dwie lampy, oświetlające korytarz, pozrywali trochę drutów przewodzących elektryczność, wreszcie swą nienawiść wywarli na czarnej tablicy, która wisiała nad drzwiami biura p. rektora; tablicę tę połamali i podeptali. Dokonawszy tego „bohaterskiego" dzieła, zabrali się czemprędzej z gmachu, znacząc swą kulturę jedynie błotem, ułamkami szkła i drzewa.

Zajście to będzie miało niewątpliwie dalsze skutki.

(Patrz telegramy na str. 5).

Walka z kościołem we Francyi.

Znany historyk francuski, Paweł Sabatier, wydał w odbitce książkowej szereg artykułów, ogłoszonych w „Timesie", a poświęconych rozdziałowi Kościoła i państwa we Francyi. Książka ta, która nosi tytuł „A propos de la séparation des Eglises et de l'état", stara się usprawiedliwić politykę rządu francuskiego. Powiedziano tam, że rozdział Kościoła i państwa nie jest bynajmniej niespodzianką, zgotowaną przez fanatycznych wrogów religii i Watykanu, lecz, że rozdział ten był już oddawna w życiu francuskiem faktycznie dokonany, a nowe prawo, to tylko pieczątka urzędowa na czemś, co w rzeczywistości już istniało.

Następnie charakteryzuje autor różnicę katolicyzmu i klerykalizmu. Pierwszy jest dla niego wyobrażeniem czystej religii, drugi nadużyciem religii do celów politycznych. Dla klerykalizmu nowe prawo jest zdaniem pana Sabatier, ciosem śmiertelnym. Natomiast katolicyzm francuski, oswobodzony z więzów państwowo kościelnych, wstąpi w okres bujnego rozwoju i zamieni się w czystszą „religię ducha". Sabatier twierdzi nawet na podstawie kilku faktów z życia religijnego Francyi a mianowicie na podstawie cytat z dzieł młodszej szkoły teologów, że „odrodzenie" katolicyzmu już się rozpoczęło. Książka Sabatiera jest przedmiotem żywego zainteresowania w prasie europejskiej.

List z Petersburga.

Petersburg, 24 lutego.

Święto Zwiastowania N. P. Maryi jest jednem z najuroczystszych w Rosyi.

Handlarze ptaków zapełniają pierzastymi niewolnikami miliony klatek, całe pokoje, kurniki, stodoły, niemal — wszystko, co się da i o ile się da.

W dzień Zwiastowania odbywa się gorączkowy handel ptactwem.

Każdy, kto tylko może kupuje uwięzione w klatkach ptactwo, aby w tym dniu tak uroczystym, kiedy to — według rosyjskiego przysłowia — „nawet ptak przestaje wić gniazdo, a dziewica pleść kosę", wypuścić na chwałę Przeczystej Dziewicy i na intencyę takiej to, a takiej duszy, kraskę, plostkę, kanarka (na natychmiastowe zadziobanie przez wróble), śmieciuchę, jemiołuchę, gołębia, ba, choćby nawet sowę, ostatnią oczywiście na intencyę ulżenia męczonej w czyśćcu duszy — teściowej, lub kruka, o ile jest niezbyt drogo do nabycia i o ile dany nabywca miał w rodzie policyanta, komornika, grabarza, dozorcę więziennego, kata, lub coś mniej więcej również kruczego.

Święto to i przygotowania doń mimo woli zwracają uwagę ogółu na klatki, kratki, kraty itd.

W r. b. więcej niż kiedykolwiek kraty są, bez przesady powiedziawszy, wprost w modzie.

O niczem się bodaj tyle teraz nie słyszy, co o kratach i o tych, co za niemi siedzą.

Gdy się czeka na kogo i gdy oczekiwany nie przychodzi zbyt długo, nikt nie wyraża dziś przypuszczenia: „może zasłabł?", „może wypadło mu coś ważnego?" itd.

Dziś każdy znajduje jedno tylko objaśnienie:

— Widocznie został aresztowany!

Gdy przyjdzie jaki gość i służąca tłómaczy mu, że:

— Pana nie ma w domu...

Gość wtedy zazwyczaj pyta:

— A gdzie siedzi: w ochronnem, na „Krzyżach", w Petropawłowskiej?

Inaczej nieobecności dziś nie umieją sobie objaśnić.

Gdy po długiem niewidzeniu spotka się przypadkiem na ulicy dwóch przyjaciół, pytają się przedewszystkiem wzajemnie:

— Co, nie siedzisz? Już cię wypuścili, czy też jeszcze nie aresztowali?

Wogóle lokale więzienne są literalnie przepełnione. Z pomieszczeniem nowej ofiary policya ma wiele kłopotu bo nie łatwo znaleźć wolne pomieszczenie. — Uprzednio „ochronne" musi telefonować kolejno do wszystkich więzień i aresztów, nim gdzie się uda jeszcze jednego pensyonarza wtłoczyć.

W niczem to jednak policyi nie krępuje. Owszem, aresztowania odbywają się w dalszym ciągu.

Uważają się na to nieco kryminalni przestępcy, którzy przez nadmierny napływ „politycznych" pozbawieni są wielu wygód.

To zajęcie się ogółu więzieniami miało i swoją dobrą stronę.

Oto wykryto bowiem, że w Petersburgu istnieje od lat 12 specyalna komisya, złożona z przedstawicieli miasta i władz sądowych, dla dozoru nad wewnętrznem urządzeniem więzień i aresztów.

Londynu nie zostawiwszy nikomu swego adresu, co jest bardzo dziwne, ale to się wkrótce sprawdzi. Tymczasem zalecam wam o tem wszystkiem głębokie zachować milczenie. Gdyby kto inny chciał tu przeprowadzić śledztwo, nie zdradzcie się. Pamiętajcie też sobie, że gdyby to wszystko doszło do publicznej wiadomości z naszej strony, wtedy oprócz pana Harvey i mnie, którzy o tem wiemy, bylibyśmy pociągnięci do sądowej odpowiedzialności. Więc przysiążcie mi, że zachowacie milczenie!

— O Boże! Tak, tak — wyjąkała pani Jessop.

— Ja będę milczała jak skała — dodała jej towarzyszka.

Jeszcze jedno zdołałem wydostać przed odejściem, mianowicie zapytałem pani Jessop:

— Czy ten Filip nie jest czasem mańkut?

— Tego nie wiem.

Następnie odezwała się z wielką nieśmiałością:

— Cóż ja mam powiedzieć pannie Raynell, skoro powróci? W jaki sposób uwiadomię ją?

— Napisz pani do pana Austyna — zawołałem — i w tej chwili wyszedłem.

Wyszedłszy zastanawiałem się nad jedną uwagą pani Jessop, że pościel na łóżku po wyjeździe panny Raynell, była zgniecioną, widocznie zatem spała na łóżku.

Teraz najwyraźniej mi się wszystko przedstawiło.

Ten pan Filip Harwey powrócił do domu w niedzielę i albo pozornie udawał pijanego albo rzeczywiście był pijany. Poszedł do swego pokoju, tam noc przebył, dopiero nad ranem wtargnął do pokoju swojej ciotki, która już wstała i była ubrana. Być może nawet, że wedle zwyczaju wypiła sama swą szklankę mleka. Wtenczas to Filip rzucił ją na podłogę, odurzył chloroformem, nakoniec ułożył w kufrze w którym trzymał książki i w tym stanie wyprawił na dworzec kolei, który szczególnym trafem znalazł się między pakunkami panny Simpleinson.

ROZDZIAŁ X.

To się działo w piątek po dokonanym mordzie. Należało teraz koniecznie odszukać mieszkanie mordercy. Najgorsza rzecz jednak, że zgoła nie wiedziałem, jaka była przyczyna tego tak strasznego mordu.

Od pani Jessop nic się nie dowiedziałem w tym względzie. Musiałby zatem sam morderca wyjaśnić mi powód, jaki go do zbrodni skłonił. W tym celu postanowiłem jeszcze tego samego wieczoru pojechać do Dower. Filip Harwey był we wtorek w Dower, tak wypadało z pisanego do brata listu, czekał on tam z wielką niecierpliwością na odesłanie mu kufra.

Czyżby Austyn go przestrzegł? Czyżby go chciał obronić od szubienicy, grożącej mu najniewątpliwiej? Wydobyłem znowu jego list, w którym jak już wiadomo Filip pisze do brata o przesyłce kufra: „do wiadomego mu miejsca do starego murzyna". Zgadnijcie teraz czy to rzeczywiście ma być jakiś murzyn tajemniczy, czy też szyld z takim nazwiskiem?

Jeszcze jedna ważna kwestya do rozwiązania:

Filip Harwey z czarnym kufrem, zawierającym trupa jego ciotki, jechał z Southend do Londynu. Dla czego więc na kufrze, ktory z Londynu wyprawiony został do Paryża, nie było ani śladu miasta, z którego został wysłany?

Nie pojechałem zgoła do Dowru, lecz wysiadłem w Londynie i udałem się do mojego biura, z czego byłem bardzo zadowolony, bo znalazłem list Austyna Harvey do mnie pisany.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przez lat 12 komisya ta nietylko niczego nie dozorowała, lecz nawet nie odbyła ani jednego posiedzenia.

Obecnie ze strony miasta jednym z członków tej klasycznej komisyi został znany radny, adwokat Oppel i natychmiast zażądał sprawozdania z poprzedniej działalności. Oczywiście sprawozdania nie było, bo nie było działalności.

Oppel działalność więc rozpoczął. Zwiedził na mocy przysługującego mu prawa wiele klatek dla ludzi i złożył raport, z którego okazało się, że więzienia petersburskie wprost urągają wszelkim pojęciom o hygienie.

W całym szeregu więzień wcale niema wentylacyi, brak światła, ciasnota, niemożliwy brud, oraz straszliwa wilgoć! Pożywienie jest ohydne. Więźniom warunki te wprost rujnują zdrowie.

Teraz dopiero jasnem i zrozumiałem się staje, dlaczego w więzieniach petersburskich więźniowie zmuszeni są do wypowiadania bojkotu, za pomocą odmawiania przyjmowania pokarmów.

Dlaczego niektórzy dobrowolnie głodza się po kilka dni, niekiedy dłużej niż przez tydzień, jak wiemy z ostatnich doniesień.

Więzienie w takich warunkach może zaiste doprowadzić ludzi do najrozpaczliwszych kroków.

Jak długo potrwa jeszcze to masowe więzienie ludzi? Niewiadomo.

Krążą wprawdzie bardzo niejasne pogłoski, wynikłe niewątpliwie po części z gorącego życzenia krewnych tylu uwięzionych, po części oparte na przewidywaniu bliskiego już końca okresu represyj, że znaczna część „przestępców“ wkrótce wypuszczoną zostanie.

Jest to zupełnie możliwe choćby dlatego, że więzienia literalnie nie są w stanie na dłuższy czas takiej masy ludzi pomieścić.

Dotąd nigdy jeszcze, w najbardziej ponurych chwilach nawet poprzedniej reakcyi — tylu ludzi na raz nie więziono.

A tym razem uwięzionoby jeszcze więcej, gdyby było gdzie ich pomieścić.

Wesoły proces.

Paryż, 26-go lutego.

Przed sądem przysięgłych w Paryżu toczył się sensacyjny proces głośnego urzędnika „Banku Dyskontowego“, Galley'a. Sprawa sama w sobie banalna: urzędnik sprzeniewierzył około miliona franków i uciekł. Schwytano go w Bahii w Brazylii. Ale okoliczności, w jakich się fakt ten odbywał, budzą zajęcie ogólne. Galley udawał arystokratę o „pożyczanem“ nazwisku; miał kochankę, „piękną“ Walentynę Merelli, kobietę z rodziny uczciwej, zamożnej, żonę wybitnego i szanowanego urzędnika, trochę literatkę, trochę aktorkę. Ona to stanowi sensacyjną stronę procesu.

Oskarżono ją o wspólnictwo. Przeczy temu z zawziętością i oburzeniem wywołującem ogólną wesołość. Piękna kobieta, o nieskazitelnym profilu, brunetka, z oczami jak żarzące się węgle, wywiera wrażenie sympatyczne.

— Czy nie budziło w pani podejrzenia postępowanie Galley'a i jego rozrzutność w wydawaniu pieniędzy?

— Bynajmniej. Miałam przyjaciół, którzy jeszcze więcej mieli pieniędzy i jeszcze bardziej byli rozrzutni.

— Miałaś pani zatem więcej kochanków?...

— Tak. Pewnego księcia włoskiego, pewnego finansistę..

— I pewnego milionera — dodaje prezydent, ku ogólnej uciesze galeryi.

— Czyż to niedozwolone?... zapytuje Merelli; — czyż prawo zabrania kobiecie mieć przyjaciół?

Wesołość publiczności przechodzi w istną burzę, którą prezydent zmuszony jest uspakajać dzwonkiem.

— Dlaczego opuściłaś pani męża swojego?

— Żeby go nie oszukiwać... (śmiech ogólny). Przecież to uczciwiej opuścić męża, aniżeli zdradzać go pod własnym jego dachem.

— To rzecz osobistych przekonań — dodaje prezydent jowialnie, wywołując uwagą swoją ogólną wesołość.

Przed sądem rozwijają się wesołe sceny z życia teatralnego „pięknej“ Merelli. Przewodniczący, pomimo powagi, z jaką sprawę traktuje, wydobywa wciąż z oskarżonej odpowiedzi, budzące huragan śmiechu. Pomiędzy widzami ustala się przekonanie, że Merelli wyjdzie z sądu ośmieszona, ale nie skazana. Niektórzy z publiczności idą o zakład. Wyrok ma zapaść niebawem.

Co do samego Galley'a skazanie jego nie ulega najmniejszej wątpliwości. Przyznał się do winy, składając część jej na zarząd banku, na brak jakiegokolwiek dozoru.

— Gdybym nie był uciekł, napewno do dnia dzisiejszego nie wiedzianoby nic w banku o popełnionych nadużyciach.

Galley zeznaje szczerze, tonem nieco melodramatycznym. Zaprzecza stanowczo twierdzeniu, że Merelli wiedziała o jego oszustwach. Dowiedziała się o nich dopiero, gdy ją w Brazylii uwięziono.

Zeznaniami Galley'a publiczność niewiele się interesuje. Nic dziwnego; sala sądowa przypomina salę teatralną. Mnóstwo pań w wykwintnych toaletach. — wszystko to „przyjaciółki“ Merelli, z teatru i z półświatka.

Jak już wiadomo z telegramu, Galley został skazany na 7 lat więzienia, Merelli zaś uwolniona.

Z KRAJU.

Tarnów dnia 1-go marca. (*Pierwsza gospoda bezalkoholiczna. — Z towarzystwa ogrodniczego. — Wybory uzupełniające do Rady miejskiej. — Żelazowski*). Dziś odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej gospody bezalkoholicznej przez Towarzystwo „Eleuteryą“ przy ulicy Bandrowskiego, w domu, w którym do chwili obecnej mieści się szynk.

Zarząd przystępuje do otwarcia takiego zakładu z tą wiarą, iż skoro w Tarnowie istnieją i prosperuje aż 368 szynków, kosztem 36-tysięcznej ludności, pewien procent tej ludności odczuwa potrzebę publicznego lokalu, w którymby zdala od wyziewów alkoholowych mógł spędzić wolną od obowiązkowych zajęć chwilę. Lokal piękny i obszerny, wyposażony w światło gazowe, świe

Wśród Maryawitów.

—o—

Jakikolwiek weźmie obrót sprawa maryawitów (słychać, że pragną zgody z biskupami i chcą poddać się ich władzy) — afera ta stanowi znaczące *memento* dla duchowieństwa w Królestwie. Nie podobna bowiem zaprzeczyć, że znaczna część duchowieństwa w zaborze rosyjskim grzeszy grubym materyalizmem — i słusznie ściąga na siebie zarzuty.

Jeden z korespondentów „Kuryera Poznańskiego“ w ten sposób opisuje rozmowę swoją z chłopami w Tomaszowie Rawskim:

Jeden z nich zapytany co ich pociąga ku mankietnikom, odpowiedział za drugich, którzy mu z zapałem przytakiwali:

— A bo, doproszam się łaski pana, my tera zyskali prawdziwe sługi boże.

— A cóżeście to dotąd nie mieli sług bożych?

— Niby nasze ksindze?

— Naturalnie.

— Ii jakie to tam sługi boże? to ino la własnej kieszyni: za ślub płać, za pochówek płać, za krzest płać. A cy mas skąd wziońć, cy nie, to im tam wielce nic do tego.

— Choć i ja sam: ostała mi się po ojcach łacha piachów, dwie szkapiny i dwa krowie ogóny, a pogrzeb kosztował me 68 rubli. No to jesce łaska Boża, że było skąd wziońć.

— A drugi to do cna nimo skąd, a musi. Jak i mój somsiad: powiedział ksindzu, ze niema cem zapłacić za pokropek, ani za pochów, to onymu ksinndz odpowiedział: „a to se sprzedaj poduszkę“.

— A te święte dusa nic nie wymagajom ino modłów, a dobrych ucynków, a jak mówiom kazanie, to w człowieku dusa taje.

Każdy z nich z równym mówił entuzyazmem, a była ich kupka spora.

Druga wizyta u pani Kozłowskiej.

Płock, 25 lutego.

Blizko cały kwadrans przyszło mi czekać na odpowiedź. Wreszcie zjawiła się przede mną jakaś starsza nieco „pelerynka“ i z większą jeszcze niż poprzednio uprzejmością oprowadzała mnie po całej, niezwiedzonej jeszcze części zakładu.

Przeszedłem więc kilka pracowni o dużych stołach warsztatowych, o krosnach pozaczynanych, kilka z klasztorną skromnością urządzonych sypialni dla panien, kilka skromnych szatni, kuchni w suterenach, poczem w drugim wielkim budynku pokazano mi ochronkę, mieszczącą sto dzieci, ze wzorowo urządzoną klasą szkolną, z robotami freblowskiemi, z olbrzymią salą gier i zabaw, zarazem do pracy służącą.

Wśród długiego tego obchodu w towarzystwie dwu „pelerynek“ dowiedziałem się nadto o rozległem dobroczynnem działaniu „mateczki“, panienki botanie płockiego zakładu obsługują w Lublinie cztery ochrony, każda o 60 ciu dzieciach, jedną salę sierót, przytułek św. Antoniego dla wykolejonych dziewcząt; w Łowiczu utrzymuje „mateczka“ „Nazaret“ (dawniej przez ks. Radziwiłła utrzymywany), w Węgrowie ochronkę na setkę dziatwy. Oprócz płockiej 5. — Nadto zakład podczas wojny rozdawał codziennie 50 obiadów opuszczonym rodzinom; obecnie wydaje codziennie taką żywność stu osobom z miasta, a oprócz tego panienki zakładowe zapraszane bywają wszędzie do ochron, szkółek początkowych, do opieki i pielęgnowania chorych. Niektóre z panien po latach nauki zakładają własne pracownie w tym rodzaju wyrobów rękodzielniczych, jak n. p. Anna Koluszewska w Płocku.

Mimo, a może wbrew woli nie mogłem się oprzeć wysoce dodatniemu wrażeniu tej szerokiej dobroczynnej działalności. — Fakty mówią same za siebie.

Dowiedziałem się również, że wszystkiem

że dzienniki, bilard, oraz w lecie w ogródek i kręgielnie. Gość na żądanie otrzymać może. mleko, kawę, herbatę, zimne i gorące przekąski po cenach przystępnych.

Nowej tej instytucyi życzymy dużo szczęścia!

Miesięczne zebranie członków towarzystwa ogrodowego odbędzie się w sobotę dnia 3 go marca w gmachu seminaryum nauczycielskiego. Podczas zebrania odbędzie się odczyt prof. Dyducha, a przy końcu rozlosowane będą kwiaty pomiędzy członków towarzystwa.

Przy wyborach uzupełniających do rady miejskiej z pierwszej kuryi wyborczej został wybrany radnym Józef Sokalski, 57 głosami, dotychczasowy assesor. Kandydat opozycyi dr Bronisław Gałecki pozostał z mniejszością, otrzymał bowiem 15 głosów. Zastępcami wybrano: 1. Wojciecha Maciaszka, 2 dra Jana Zbigniewicza i 3. Antoniego Wójcickiego.

Pierwszy występ Żelazowskiego odbędzie się w poniedziałek 5 marca. Sławny artysta wystąpi w znanej sztuce Sudermana „Szczęście w zakątku“.

Pociąg zasypany lawiną.

Ze Sianek, stacyi granicznej nowej linii kolejowej Lwów-Sambor Użok donoszą: W nocy z wtorku na środę zasypała lawina śnieżna przekop kolejowy niedaleko stacyi Sianki. Pociąg osobowy, wyjeżdżający około 8 wieczór z Sambora na Sianki do Węgier, wjechał w tę właśnie lawinę śnieżną, a wszystkie wozy osobowe wykoleiły się. Podróżnych było bardzo niewielu, szczęściem nikomu nic się nie stało. Pociąg, wykoleiwszy się, stanął, posunąwszy się po śniegu kilkadziesiąt metrów, a podróżni przerażeni wypadkiem, brnąc po pas w śniegu, przesiedli się do nie wykolejonego wozu służbowego, tuż za maszyną. Zarekwirowano z Sianek maszynę posiłkową i odstawiono późną nocą podróżnych do Sianek, poczem zabrano się do odkopania zasypanych i wykolejonych wozów osobowych.

Teatry w lecie. Już obecnie czynią się starania trup teatralnych o możność grania w lecie w rentownych miejscach kąpielowych. Krynica dotąd jest niezajęta i zajmie ją zdaje się, jak co roku, teatr lwowski. Zakopane już ma trupę na lato, a mianowicie lwowski teatr ludowy, który tak energicznie, ku ogólnemu zadowoleniu, prosperuje w Galicyi, wydzierżawił już salę teatralną w Zakopanem i grać tam będzie od 1 lipca do końca sierpnia. Na występy pozyskano Siemaszkową, Żelazowskiego, Kamińskiego, Frenkla i Feldmana.

Co słychać w mieście?

Kraków 3 marca.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Kunegundy kr. — Jutro w niedzielę Kazimierza kr. — Pojutrze w poniedziałek Hadryana i Gertrudy.

Sobota.

Teatr miejski. „Przelotne ptaki“ (Les oiseaux de passage), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a i Lucyana Descaves'a (nowość)

Muzyka kościelna. Dnia 4 marca w kościele O. O. Reformatów na sumie o godzinie 11 rano wykona chór miejscowy, Mszę: ks. L. Perosiego; Laudate: G. Bizeta i pod Krucyfiksem: Faurea — Steibelta tow. orkiestry wojskowej 13 p. p.

Premium Tow. Sztuk P. Dyrekcya Tow. Sztuk pięknych w Krakowie wybrała na premię dla swych członków Chełmońskiego „Racławice“.

Koncepty pomnikowe. Tow. Upiększenia (?) miasta Krakowa, znane z cichej i wytrwałej nieczynności, wpadło na ciekawy pomysł. Oto odniosło się do Tow. budowy pomnika Kościuszki, który ma stanąć na rynku główn. naprzeciw ul. Szewskiej, proponując postawić pomnik u zbiegu ulic Karmelickiej i Szewskiej, projekt motywuje zaś tem, że pomnik postawiony w rynku naruszy jego architektoniczny charakter i utrudni komunikacyę. Tow. budowy pomnika Kościuszki uchwaliło w odpowiedzi pomnik postawić w rynku. I słusznie! Kościuszce, naczelnikowi polskiemu, należy się miejsce na tym prastarym rynku krakowskim, który tak silnie związany jest z naszą przeszłością, na rynku, gdzie składał narodowi przysięgę. Względy estetyczne, jakoby rynek stracił na swym średniowiecznym (?) charakterze, nie są uzasadnione, o utrudnieniu komunikacyi nie może być mowy, a jeżeli w rynku mają być założone w przyszłości skwery, będzie pomnik ładnie na ich tle odbijał. Przytem chodzi o względy ściśle formalne, wszyscy bowiem ofiarodawcy i instytucye składały pieniądze na fundusz budowy pomnika w tej myśli i z tem zastrzeżeniem, że stanie on na rynku. Komitet pomnika nie miałby nawet prawa postąpić sobie wbrew intencyom ofiarodawców. Zresztą opinia publiczna przeszła już nad niefortunnym wnioskiem Tow. Upiększenia miasta — do porządku dziennego i zadecydowała: „dla Kościuszki miejsce tylko na rynku krakowskim“. Uważamy więc tę sprawę już za załatwioną.

Drugi koncept o przeniesieniu pomnika Mickiewicza na pl. Szczepański, czy też na planty, nie może być na seryo traktowany. Plan podobny mógł tylko się zrodzić w chorych umysłach.

Natomiast uzasadnioną jest uchwała miejskiej komisyi plantacyjnej, aby pomnik Rejtana przenieść na więcej odpowiednie miejsce. Przypuszczamy, że możnaby go właśnie postawić u zbiegu ulic Szewskiej i Karmelickiej, naturalnie w otoczeniu małego skweru. Natomiast projekty przeniesienia tego pomnika pod „Sokół“ czy też do parku Jordana nie dadzą się również utrzymać.

W programie „wieczornicy“ w naszym „Sokole“ w sobotę 3 marca urządzanej wystąpi z monologami art. dr. m. druh Broniez. Oprócz tego deklamacye, śpiew i orkiestra urozmaicą wieczór.

Wstęp wolny.

Rudawa w ciągu piątku znacznie opadła i wróciła we własne koryto. Zalane wczoraj Błonia dziś pokryte są błotnistą warstwą mułu i przysypane śniegiem. Z parku Jordana ustąpiła woda prawie w zupełności, tylko część toru wyścigowego stoi jeszcze pod wodą.

Mętne, spienione i wzburzone fale Rudawy świadczą jednak dobitnie, że wczoraj mogła

---

osobiście zajmuje się, kieruje, dogląda i łoży na wszystko sama „mateczka“.

— My ją uważamy za świętą, choć..

— Choć... — pochwyciłem.

— Pan musiał przecie słyszeć, żeśmy jakby wyklęte wraz z mateczką

— Za co?

— Złość, zawiść i podejrzliwość ludzka. Od trzech tygodni nie byłyśmy u spowiedzi, ani komunii świętej. Z nakazu ks. biskupa nie wolno żadnemu z księży nas spowiadać. Trzecią już niedzielę wyklinają nas publicznie na kazaniach. Wychodzimy z kościoła jak trędowate lub zadżumione, palcami nas ludzie sobie pokazują, mówią: „Patrz, te też tam należą“. Podmawiają przeciw nam lud. Przed tygodniem wpadła tu nocą przez mur cała zgraja ludzi z groźnymi zamiarami. Ledwośmy uszły ostateczności. Przed miesiącem zarządzono nagle w nocy urzędową rewizyę całego zakładu. Była policya i żandarmi. Podobno szukano broni.

— I?...

— Nic nie znaleźli. We frontowym, zawsze próżnym na noc gmachu, użyczyła „mateczka“ noclegu przejezdnemu księdzu maryawicie, który nie mógł się w mieście pokazać. I oto wszystko.

— Czy z „mateczką“ nie mogę się zobaczyć?

— Za kilka dni z pewnością; na razie leży bardzo chora na influenzę i opuchnięcie twarzy, tak, że łyżeczki przez zęby przecisnąć nie może. Może pan łaskaw będzie za kilka dni przybyć.

— Dobrzeby było teraz; „mateczkę“ wszyscy potępiają.

— Ach, to pan jej nie zna! Nie żąda i nie pragnie żadnej obrony. Przeczytawszy bilet ks. maryawity, który pana polecał, rzekła: „Niech mię świat cały potępi, byle mnie Bóg nie potępił“. Pan nie ma pojęcia, jak „świętą“ jest mateczka.

— Jakie sprawiła na pani pierwsze wrażenie?

— To się nie da opowiedzieć. Byłam panną wcale światową, chociaż nie bez religii ale tak jak to bywa, od niedzieli i święta, na pokaz. A wie pan, kiedy ją pierwszy raz zobaczyłam, uklękłam, przejęta dziwnem uczuciem.

— Mateczka chodzi w habicie?

— Bynajmniej. W zwykłej czarnej lub szarej sukni.

— A jakież są śluby i praktyki religijne pań? Ciężkie bardzo?

— Takie, jak maryawitów, obok pracy. Cóż to za ciężar Adoracya Przenajświętszego Sakramentu, choćby i w nocy godzinkę, częsta Komunia i nabożeństwo do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy?

— A przecież ks. biskup jest przeciwny wszelkim ślubom zakonnym pań jako zgromadzenia klasztornego?

— Tak, ale od biskupa droższy nam Chrystus i wola Boża, której wraz z „mateczką“ będziemy posłuszne, wbrew nawet biskupom, gdyż mamy nadzieję, że Ojciec św. w Rzymie nas nie odtrąci i uzna nasze czyste intencye. My nie ustąpimy, choćby przyszło nawet życie ofiarować Panu Bogu.

— Czy tak mówi „mateczka“?

— Jestem tylko słabem echem jej świętego przekonania. Za kilka dni może się pan o tem osobiście przekonać. Prosimy.

— Czy zwiedziłem już wszystko?

— Prócz pokoju chorej „mateczki“ i niższej służby w suterenach.

— A pani wie, jakie wieści krążą o kaplicy, o tronie, na którym zasiada „mateczka“ i odbiera dziwne hołdy od księży maryawitów?

— ?

— Tak opowiadają przynajmniej.

— Co za kalumnie! Mateczka! Ta „święta“, cicha, pokorna! Jakież to szczęście, że pan wspomniał o kaplicy. Nie przypuszczałam nawet, żeby ona pana interesowała. Chodźmy czemprędzej. Przejdziesz pan najbardziej tajemnicze, bo niestety ciemne schody, prowadzące poza ciemną

być ona groźna dla miasta — i gdyby deszcze trwały przez kilka dni mogliśmy mieć znowu powódź.

Stan wody na Wiśle również nieznacznie się obniżył.

Policya konna, która miała rozpocząć „urzędowanie“ od 1 marca. zacznie pełnić obowiązki podobno dopiero od 15 b. m. Obecnie odbywa się codzienna musztra konnych policyantów pod kierunkiem oficera, w ujeżdżalni p. Zangena.

Żywy nieboszczyk w szpitalu św. Łazarza.

Wstrętny żart.

Przed kilkunastu dniami zdarzył się w Krakowie w szpitalu św. Łazarza przykry wypadek. Leżał tam chory student gimnazyalny Stanisław Siatka, syn włościan z Sieprawia (pod Wieliczką). Naraz otrzymuje rodzina zawiadomienie ze szpitala, że chory umarł. W największym bólu i rozpaczy zjechała familia do Krakowa, aby wziąć udział w smutnym obrzędzie pochowania zwłok i oto, co się dzieje? Syn nietylko nie umarł, ale był już zupełnie zdrów; zaś zawiadomienie szpitalne zostało sfałszowane. Łajdackiego czynu, który miał być „żartem“, dopuścił się widocznie jeden z chorych i w tym kierunku wdrożono śledztwo ze strony policyi, a równocześnie sprawą zajęła się prokuratorya. Należy mieć nadzieję, że „żartowniś“ zostanie ukarany, a żałować wypada, że kara nie może być wymierzona bućkowskim monitorem, który w tym wypadku najlepsze by oddał usługi.

Krwawa bójka i barykady na Uniwersytecie lwowskim.

Rusini pałkami atakują Polaków, lecz zostają wyparci.

Lwów. (Tel. „Nowin“). „Gazeta Lwowska“ otrzymała ze sfer uniwersyteckich telefonicznie opis zajść na uniwersytecie. Opis ten przedstawia w następujący sposób bójkę na uniwersytecie: Po przyjęciu deputacyi polskiej przez rektora, zbierali się studenci ruscy na korytarzach **uzbrojeni w kije, laski z toporkami i grube pałki**. Jeden z ruskich akademików wyszedłszy na okno począł w sposób nadzwyczaj prowokujący przemawiać do Polaków.

Gdy jeden z akademików Polaków zwrócił mu uwagę na niestosowność podobnego przemówienia otrzymał **uderzenie laską w głowę**. Na to studenci ruscy, wśród okrzyków „**bijte lachiw!**“ **rzucili się** na polskich studentów, nieprzygotowanych na napad i poczęli ich **okładać kijami i laskami z toporkami**. Studenci polscy, początkowo się cofnęli, zwłaszcza, że 10-ciu **z nich ciężko krwawiąc padło na ziemię**. Po chwili udało się studentom polskim wyprzeć Rusinów na dalszy korytarz.

Młodzież ruska zebrała się następnie i wśród obelg pod adresem rektora i grona profesorskiego usiłowała dostać się do kancelaryi rektora. Młodzież polska odparła młodzież ruską i aby jej utrudnić dostęp do kancelaryi wybudowała po obu stronach wejścia **barykady z ławek**. W chwili gdy to piszemy młodzież ruska **atakuje barykady**.

Lwów. (Telegr. „Nowin“). W odpowiedzi na wczorajszą demonstracyę Rusinów, zebrało się się dzisiaj w południe kilkuset akademików Polaków i wysłało do rektora Gluzińskiego delegacyę, złożoną z przedstawicieli wszystkich polskich towarzystw uniwersyteckich. — Imieniem tej deputacyi przemówił do rektora prezes czytelni akademickiej, wyrażając rektorowi i senatowi zaufanie i zapewnił go o zupełnej solidarności szerokich mas polskiej młodzieży akademickiej ze stanowiskiem zajętem przez rektora wobec Rusinów. — Rektor odpowiedział uspokajająco, prosząc młodzież, aby się nie dała sprowokować.

Gdy deputacya wyszła na korytarz, przyszło do **krwawej bójki z akademikami Rusinami, w której kilkunastu akademików zostało pokaleczonych.** — Następnie akademicy Polacy zamknęli uniwersytet i oblegają Rusinów.

W tej chwili (godzina 3·15 po południu) sytuacya jest następująca: Przed uniwersytetem **stoi silny oddział policyi** z koncepistą Tauerem na czele. Na ulicy gromadzi się mnóstwo ciekawych. U wejścia do gmachu akademicy Polacy nie wpuszczają Rusinów. Na pierwszem piętrze tłok. W środku korytarza wznosi się **barykada z ławek prawie pod sufit.** Przed barykadą kilkuset akademików Polaków odbywa narady przy udziale dziekana Chlamtacza. Za barykadą znajduje się kilkudziesięciu akademików Rusinów. Pośredniczy prof. Chlamtacz, który ma się udać do Rusinów z propozycyą, aby pierwsi opuścili uniwersytet tylnem wyjściem. — Przed gmachem uniwersytetu stoi **karetka pogotowia ratunkowego**. W loży portyera ukończono właśnie **opatrywanie rannych.**

Lwów. Zajście na Uniwersytecie zakończyło się około godziny pół do 5-tej popołudniu w ten sposób, że za pośrednictwem profesorów stanął między obu stronami pakt. Oblężeni ruscy studenci oddawszy legitymacye, pierwsi wyszli tylnem wyjściem przez bibliotekę uniwersytecką na ulicę Długosza, poczem oblegający polscy studenci po oddaniu również legitymacyj do rąk władz uniwersyteckich, oddalili się główną bramą od ul. św. Mikołaja.

Wnętrze gmachu przedstawia opłakany obraz. Podłoga zlana wodą, gdyż walczący posługiwali się hydrantami pożarnymi, i zasypana kawałkami szkła z potłuczonych szyb. Wszędzie pełno polan drzewa opałowego, które służyły za pociski. Tablice z napisami pozrywane, lampy gazowe potłuczone, a sale wykładowe puste, gdyż powynoszono z nich wszystkie ławki, stopnie i katedry dla budowy barykad, których było około dziesięć, wzniesionych przez obie strony. Zwłaszcza jedna barykada, wyglądająca w ręcznej rozprawie na niemal nie do zdobycia, zbudowana z ławek, zamykała klatkę schodową na II-gie piętro.

Wczoraj wieczorem żadnych wykładów nie było i nikogo do gmachu nie wpuszczano. O 6 wieczór zwiedził „pobojowisko“ namiestnik w towarzystwie rektora. Dziś nie będzie wykładów z powodu koniecznych naprawek, wstawienia szyb i uporządkowania gmachu.

Prasa polska jednomyślnie potępia postępek ruskich studentów, jako niekulturalny i rażąco sprzeczny z instytucyą uniwersytecką.

---

szatnią do kaplicy, a raczej do oratoryum gdyż nam nigdy na kaplicę nie pozwolono.

Weszliśmy do niej wreszcie.

Przed skromnym w ołtarzu obrazem — zdaje mi się — Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, paliła się w barwnym półmroku szyb kolorowych lampka. Po obu bokach „mensy“ były jeszcze figury od „żłobka“. Ciszy, zalegającej skromną 30—40 osób mogącą pomieścić kaplicę, nie mąciła milcząca „adoracya“ klęczącej kilkunastoletniej panienki, a tem mniej modlitwa głuchoniemej sieroty, opodal lampki, siedzącej w ławeczce. Około ścian krzesełka. Tronu nigdzie ani śladu.

— Otóż teraz widziałeś pan wszystko. Może to sam Bóg pana tu zesłał. Przyjmie pan za podziękowanie medaliki z Matką Boską. Tylko trzy „Zdrowaś Marya“. A niech pan jedno i za mnie zmówi.

Dziwny nastrój, z jakim opuściłem zakład, przerwały mi nagle w mieście zapytania ciekawych:

— Jakto, wszystko widziałeś i wszędzie byłeś? No opowiadajże; umieramy z ciekawości!

Zawiedli się biedacy — choć nie umarli.

Dr J. Bandrowski.

Telegramy „Nowin“.

Z CARATU.

Policya konna w Warszawie.

Warszawa. Z rozkazu gubernatora tworzy się tutaj oddział policyi konnej, uzbrojonej w karabiny, dla służby ulicznej. — Rząd spodziewa się przez to zwalczać skutecznie ciągłe zamachy.

Reorganizacya Rady państwa.

Petersburg. Pod przewodnictwem cara odbyła się ponowna konferencya w Carskiem Siole przy udziale ministrów, prezydenta rady państwowej i przewodniczących departamentów Rady państwa. Rozztrząsano elaborat hr. Solskiego w sprawie reorganizacyi Rady państwa. — Projekt, który przyjęto z małemi zmianami, będzie wkrótce ogłoszony.

Kompetencya Dumy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Regulamin obrad Dumy państwowej, będący już ustawą, niebawem będzie ogłoszony bez poprzedniego przedłożenia Radzie państwa. Nowy ten regulamin ustanawia, że żadna ustawa bez zatwierdzenia przez radę państwa i Dumę nie może osiągnąć mocy obowiązującej. Rada państwa składać się będzie w równej części z członków mianowanych i wybranych, przez prawosławne duchowieństwo, szlachtę, ziemstwa, akademię umiejętności, uniwersytety i koła handlowo-przemysłowe. Rada państwa i Duma corocznie będą zwoływane ukazem carskim.

Każde z tych ciał posiada prawo proponowania zmian, lub znoszenia istniejących ustaw, jakoteż uchwalania nowych praw, z wyjątkiem ustaw zasadniczych. Rada państwa i Duma otrzymują prawo interpelowania ministrów o czynności urzędników, niezgodne z ustawą. Posiedzenia obu ciał w zasadzie są jawne.

Dżuma.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Rosyjski konsul w Aszabad donosi, że w Seistan odkryto **gniazdo dżumy**. Zarządzono kwarantanny, które jednakże wobec rozszerzenia się epidemii są bezskuteczne. Wymierają całe rodziny.

Proces Schmidta.

Berlin. Z Oczakowa donoszą: Mowa adwokatów w procesie Schmidta wywołała silne wrażenie. Obecni na sali byli wzruszeni do łez. Sędzia wojenny Wojewodzkij gratulował adwokatowi Wróblewskiemu z Wilna jego za mowy. Drugi adwokat Aleksandrow zakończył swą mowę słowami: „Ide-

ałem Schmidta było pogodzić cara z jego ludem, a teraz ten idealista ma zginąć. Przed ogłoszeniem wyroku zarządzono naj ostrzejsze środki ostrożności. Mieszkańcom nie pozwolono wychodzić na ulicę.

Katy.

Charków. (Pet. aj. tel.). Trybunał apelacyjny zasądził 1 oficera policyi i 5 tajnych policyantów za systematyczne maltretowanie osób, znajdujących się w więzieniu śledczem, na 1—2 miesięcy aresztu.

Bomba.

Jekaterynosław. Wczoraj nastąpiła eksplozya bomby w sklepie, którego właściciel odmówił pewnemu anarchiście wypłacenia pewnej sumy, której ten żądał, grożąc zamachem. Wybuch zranił jedną osobę i wyrządził szkodę w materyałach.

Napad

Batum. (Pet. aj. tel.). Wóz pocztowy, któremu towarzyszył jeden policyant, został wczoraj zatrzymany na ulicy przez 10 uzbrojonych indywiduów, którzy poraniwszy policyanta, zrabowali z wozu 7000 rubli. Worek pocztowy z przesyłkami pieniężnemi, wartości 10 000 rubli pozostał nie tknięty. Sprawcy umknęli.

Dramatyczna scena na dworcu

Tammerfor (Finlandya). Aresztowano tu na dworcu kolejowym dwie osoby, które brały udział w ograbieniu banku państwowego w Helingsforsie. Gdy je przeszukiwano, dobyła jedna rewolwer i zraniła trzech policyantów, poczem poczęła uciekać strzelając bez przerwy i zraniła jeszcze trzy dalsze osoby. — Osoba ta zabarykadowała się na korytarzu, a wybiwszy okno wygłosiła mowę do zebranego przed dworcem tłumu, prosząc o pomoc, podając, iż należy do socyalnej demokracyi. Tłum domagał się wypuszczenia tej osoby. Policya zarekwirowała straż ogniową. — Ogółem aresztowano 7 osób.

Echa zaburzeń w Ladzkiem.

Niżniów. Wczoraj odbył się w Ladzkiem pogrzeb trzech zabitych w starciu z wojskiem w obecności starosty z Buczacza Bernackiego. Lekarz powiatowy zarządził oddanie trzech rannych w opiekę szpitalną. W Ladzkiem i w Niżniowie panuje zupełny spokój. Komisya sądowa urzęduje.

Zjazd Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

Lwów. Na onegdajszem posiedzeniu Zjazdu delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrano dyrektorem Towarzystwa na lat 6, w miejsce p. Franciszka Rozwadowskiego p. Stanisława Nowosieleckiego. — Na kaplice i kościoły w Galicyi wschodniej przeznaczono 10 000 kor. Urzędnikom Towarzystwa przyznano jednorazową zapomogę drożyźnianą w wysokości połowy płacy miesięcznej.

Inwenturyzacya kościołów.

Paryż. W kilku departamentach przyszło wczoraj podczas inwentaryzacyi kościołów do poważnych rozruchów. W wielu kościołach po wsiach mieszkańcy uzbroili się w widła i zabarykadowali się w kościołach. Słychać, że żandarmi i żołnierze otrzymali rozkaz, aby bramy kościołów rozwalali w danym razie dynamitem.

Paryż. W kościele w Chilly (dep. Joura) nastąpiła wczoraj eksplozya bomby, napełnionej prochem. Szkody są znaczne.

Paryż. Narodowy Koncyl biskupów francuskich, który się zbiera w przyszłym tygodniu, ma obradować nad sprawą nowej organizacyi kościołów we Francyi.

Konferencya marokkańska.

Algeciras (Tel. ag. Havasa). Komisya przyjęła projekty w sprawie państwowego banku marokkańskiego z wyjątkiem trzech punktów, co do których nie przyszło do porozumienia. Dotyczą one cenzorów i rozdziału kapitału.

Niepokoje w Chinach.

Berlin. B. Wolffa donosi z Szangaju. Pogłoski rozpowszechnione zagranicą o niepokojach w Chinach wywierają zły wpływ na handel międzynarodowy. Z powodu tych wiadomości wzrasta faktycznie wzburzenie wśród spokojnej dotąd ludności chińskiej. Wobec telegramu nowojorskiego, że w Chinach na 24 b. m. zapowiedziano rzeź cudzoziemców, rząd musiał przedsięwziąć odpowiednie środki.

Debreczyn. (Węg. b. kor.). Kongregacya komitatu przyjęła 61 głosami przeciw 44 wniosek, aby dobrowolne podatki przyjmować i wydawać, oraz aby przyjmować dobrowolne zgłoszenia rekrutów.

Różne wiadomości.

Nowy lwowski skandal. W sprawie aresztowanej stręczycielki cnoty przy ulicy Skarbkowskiej pisze „Słowo Polskie“, iż zowie się Marya Kosińska. „Jest to sobie zażywna, dobrze wyglądająca niewiasta, która udaje głupią, o niczem nie wie, w niczem nie zawiniła. Kupczyć musiała cudzą cnotą już wiele lat, sama wygląda na lat z górą 50, choć przyznaje się i to wstydliwie do lat 40. Biedaczka ma minę bogobojną, wygląda jak sama cnota. Przy ul. Skarbkowskiej zajmowała 2 elegancko urządzone pokoje, z dwoma wyjściami, cnotliwe dziewice bowiem, które korzystały z uprzejmości Kosińskiej nie cierpiały oczu ludzkich.

Kosińska ma narzeczonego, któremu trzeba szczerze pogratulować czcigodnej oblubienicy. Jest nim jakiś „feldfebel“, który miał się właśnie zamiar z nią żenić.

Stwierdzono już długi szereg wypadków stręczenia przez Kosińską. Wszystkie obwinione przeczą. Pięć z nich podało jako swoje zajęcie że są „narzeczonemi“, wszystkie niższych urzędników lub oficyalistów. Twierdzą, że odwiedzały uprzejmą Kosińską, że „bywały“ u niej na herbacie i na pogadance. Piękna pani, którą policya zastała podczas aresztowania Kosińskiej w jej cnotliwych apartamentach, jest żoną prywatnego urzędnika z prowincyi, która okłamywała męża, że się leczy we Lwowie. „Lekarzem“ tym którego również przychwytano u Kosińskiej jest niejaki J. B.

Mieszkanie Kosińskiej opieczętowano i zabrano jej całą korespondencyę miłosną, z której dyabli będą mieli pociechę. Śledztwo idzie coraz dalej, skandal coraz większe przybiera rozmiary“.

Hakatyści w Galicyi. W Bielsku odbyły posiedzenia obie miejscowe grupy znanego „Schulvereinu“, mające siedzibę w Białej i Bielsku. Przewodniczył obradom ks. Schmidt, który dając obraz działalności tych stowarzyszeń germanizacyjnych, podniósł, że obecnie wciągnęły one w zakres działalności swojej Dziedzice, gdzie założono 4-klasową szkołę niemiecką. Ks. Schmidt stwierdził, że założenie tej szkoły „było dobrym chwytem, a dowodem wściekłość i krzyki polskiej prasy“. Sprawozdawca dr Foerster, zdając sprawę z działalności obu grup, wskazał na fakt, jakoby wypadki w Rosyi wpłynęły na zachowanie się Słowian, a zwłaszcza Polaków w Austryi, którzy występują obecnie przeciwko Niemcom zaczepnie. Okazało się to w walce o szkołę w Lipniku! Następnie nauczyciel Kreiss przedstawiał sprawę szkoły w Leszczynach, a ks. Schmidt szkoły niemieckiej w Dziedzicach. Uczęszcza do niej 237 dzieci. Na tę szkołę daje 1500 kor. „Schulverein“, zarząd kolei północnej daje 4 sale szkolne i pomieszkanie dla dwóch nauczycieli, zaś subwencye wypłacają przedsiębiorstwa przemysłowe: Schodnica, Vacuum Oil Company, walcownia cynku, tudzież zakład do impregnowania!

Za złamany rewolwer. U poddanego austryackiego, Bema, w Sosnowcu, znaleziono przy rewizyi zepsuty rewolwer. Tymczasowy jeneral gubernator kielecki skazał Bema za to przestępstwo na trzy miesiące więzienia, gubernator zaś wysłał do Warszawy wniosek o wydalenie Bema po odsiedzeniu kary za granicę. W odpowiedzi na to jenerał gubernator warszawski uznał, że nie ma powodu do wydalenia Bema za granicę i karę 3-miesięczną za znalezienie złamanego rewolweru nakazał zmniejszyć do miesiąca. (Co na to konsul austryacki?).

Kaplica Sobieskiego na Kahlenbergu. Najcenniejszą częścią kościoła św. Józefa na Kahlenbergu jest znajdująca się w prawem jego skrzydle kaplica Sobieskiego, która w tych dniach przeszła w posiadanie polskiej kongregacyi Zmartwychwstańców. Kaplica ta, od nawy głównej zupełnie odosobniona, przedstawia jedyny ocalony dotychczas szczątek kościoła Kamedułów, zburzonego niegdyś przez Turków. W tej kaplicy, między innemi, znajduje się prosty ołtarz drewniany, przy którym d. 12 września r. 1683 Jan Sobieski, w obecności Karola ks. Lotaryńskiego, służył do Mszy św. Kapucynowi O. Markowi d'Aviano. W ołtarzu widać stary obraz Wniebowzięcia N. Maryi Panny i relikwie św. Leopolda, a w przyległej zakrystyi przechowują wspaniały kielich, z powodu odnowy kościółka ofiarowany w roku 1852 przez nuncyusza Biale-Prela.

Poczwórne zabójstwo. W pobliżu Cuxhaven, we wsi Ilienworth, zastrzelił znajdujący się obecnie bez zajęcia nadkelner okrętowy Schmidt teściowę swoją, żonę i dziecko. Teściowa i dwumiesięczne dziecko wyzionęły ducha od razu, żona jego umarła po kilku godzinach. W pobliżu miejsca zbrodni posiada jakaś rosyjska rodzina nazwiskiem Mau młyn; otóż Mau, słysząc strzały, pobiegł z parobkiem na pomoc kobietom, lecz odebrał również kilka ciężkich ran i został przewieziony do lazaretu w Hamburgu. Schmidt, 35 letni człowiek, z niejasną przeszłością, żył oddzielnie lecz od niejakiegoś czasu starał się złączyć znów z żoną. W tym celu osiedlił się w Altenbruch i w tych dniach napisał do niej list, prosząc, aby odwiedziła go chociaż na godzinę, gdyż chce ją pożegnać otrzymawszy znów miejsce na okręcie. W odpowiedzi odesłała mu żona — ślubną obrączkę, co go niezmiernie wzburzyło. Zaraz nazajutrz, we środę, pojechał na kole do Ilienworth i dokonał tam zabójstwa, poczem znikł, pozostawiwszy koło w polu.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Potrzebni są chłopcy do roznoszenia dziennika za stałą miesięczną płacą. Wiadomość w administracyi „Nowin“.

Bezpłatnie!

Wydział PRACY „Komitetu Samopomocy dla wychodźców z Król. Polsk. i Rosyi“, poleca wykwalifikowanych fachowców wszelkich zawodów.

Poleca wyłącznie pracowników, mających świadectwa i poważne polecenia, po zasięgnięciu dokładnych informacyj w miejscu ostatniego zatrudnienia.

Ma do umieszczenia: 30 ślusarzy, 2 bronzowników, 2 murarzy, 2 piekarzy, 2 złotników, 5 kowali, 2 kominiarzy, blacharza, 6 malarzy pok., elektrotechnika, kalosznika, bafciarza, 4 giserów, 2 p lnikarzy, 4 stolarzy, 2 pończoszników, grawera, 2 górników, 8 szewców, 10 robotników fabrycznych, 2 weberów, 10 krawców, 2 rzeźbiarzy, 3 tkaczy, 8 rzeźników 2 masarzy, 2 gospodynie, kelnera, 2 stangretów, 8 parobków gospod., 10 ubr...tów handlowych, 5 uczni, 10 pracowników biurowych 2 techników, 8 zecerów, 2 ogrodników, 2 kiprów, 3 nauczycieli domowych.

Ma wolne posady: kil.u wykwalifik. kotlarzy, tokarzy żelaznych, kowali, rzeźbiarzy drzew., kilka dziewcząt do służby, oraz małą dziewczynkę do dziecka.

Bliższych informacyj udziela Wydział Pracy komitetu Samopomocy, ulica Grodzka 48, II p., tylko listownie.

Kierownik Wydz. Pracy:
M. J. GŁADYCH.

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Śledzie marynowane

bardzo dobre i ładnie garnirowane
w Bazarze Spożywczym
M. NODZEŃSKIEGO
w Krakowie, ulica Floryańska 40, w nied ielę i święta zamknięte. 204

Tylko krótki czas! Za tą cenę jeszcze nie było!



Na święta wielkanocne chce każda gospodyni mieć mieszkanie przystrojone.

Ozdoba dla każdego pokoju!

...rozwiązania ... udało mi się ... dywanów ... łóżko tak, że mogę wysyłać **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** na obu stronach całkiem jednaki w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki ... cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty itp** wysyłać **po zlr. 2·50** tylko **za zaliczką**. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 centów za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hoitasch, Göding Nr. 146 (Morawy).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję **na powrót** i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo ...

987 Z poważaniem **Franciszka Löschner**, ochmistrzyni.

Samo się przez się opłaca.



30 dni na próbę wysyłam moją prawdziwą elegr. niklową Ia Solingen maszynkę do włosów „Atlas“, wedle warunków, zawartych w moim katalogu, więc **bez ryzyka** dla zamawiającego, by każdy mógł się o **niezrównanej dobroci** takowej przekonać. Maszynka do włosów wykonana z Ia stali Solingen, elegancko niklowana, 30 zębów, 2 grzebienie, na 3 rodzaje długości włosów: 3, 7 i 10 mm. z podwójną śrubą, rezerwową sprężyną, w eleg. kartonie wraz ze sposobem użycia, tak, że każdy może natychmiast strzedz włosy. **Kompletna** zlr. **3**·—. II-gi gatunek zlr. 2·75·—. Maszynka ta opłaca się sama przez się, zwłaszcza w rodzinach, gdzie są dzieci, bo koszta za 3 miesiące się wrócą. — Lichych maszynek, psujących się w krótkim czasie nie mam na składzie. **Maszynki do strzyżenia brody** tylko I szy jakości, 1 ... — **Nożyce do strzyżenia koni i psów,** niezbędne dla właścicieli koni i psów, po zlr. 2·50. — Przesyłka za zaliczką przez dom eksportowy

Hanns Konrad w Brüx, nr. 456 (Czechy).

Bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 ryc. na żądanie darmo i opłatnie.





Pierwszy Galicyjski

ZOOLOGICZNY ZAKŁAD „ORNIS“

Założony w Krakowie w roku 1897.

Właściciel: **A. MUSIOŁEK,** dostawca dla c. k. urzędników państw.

Sklep: **Kraków, ulica Sławkowska L. 16, naprzeciw „Grand Hotelu“.**

Własna hodowla zwierząt i rasowego ptactwa: Zwierzyniec „Willa Wisła“.

Menażerya i własny park zwierząt w Parku Krakowskim od 1-go kwietnia dla P. T. Publiczności otwarte.

Pierwszy, największy i jedyny zawodowy Zakład tego rodzaju w całym kraju.

Cenniki za nadesłaniem 5 hal. marki — 20-to letnia fachowość nabyta w kraju i w całej Europie. — Wielka ilość dobrowolnie nadesłanych podziękowań — zawsze do przeglądnięcia.

Poleca: Z własnej hodowli różne rasowe psy. Młode bernhardy od 20 zlr. foxterriery, jamniki rosyjsk., charty, ratlerki, dogi, pudle, psy legawe, buldogi, spitze. Z ptactwa: Czarne minorki, langshany, kochinchini, ameryk. brama-putry, srebrne wyandoty, franc. houdany, włoskie kuropatwaki, ameryk. czerwone indyki „Mamut“ z których kogut aż do 40 funtów wagi, białe pantarki i t. d. — Białe łabędzie para od 40 zlr. Małe i duże gadające papugi od 2 do 50 zlr. Kolibry od 1 zlr. 20 ct. — Angora koty od 8 zlr. oswojone małpki od 20 zlr.

Złote rybki, klatki, akwarya, żywność dla ptaków i ryb i t. d.

Sprzedaż żywej zwierzyny. Wypycha tanio ptaki i zwierzęta.

Dla „chorych nerwowo“

i cierpiących na bezsenność, zawrót głowy, nudności, drgawki i epilepsyę najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest aptekarza **Laubendera Herbata Nervola:** Do nabycia w paczkach po 1 M. 50 f. przez aptekę **Vohburg a. D. 41.** Rozsyłka opłatnie. Premiowane. Wiedeń 1906, dyplom honorowy wraz ze złotym medalem. Chlubne świadectwa do usług. 131

Wykaz około 150 wolnych posad.

Przesyłamy za nadesłaniem 80 h. (także markami) „Zentral-Stellen-Anzeiger“ Cieszyn-Teschen (Ogłoszenia wolnych posad umieszczamy bezpłatnie!)

Zmiana lokalu!

MAGAZYN MÓD

»IRIS«

MARYI ROMANISZYN

został przeniesiony z ulicy Wiślnej na

ulicę Szewską L. 2.

185

Taniej na maszynach przepisuję i uczę aniżeli kto inny

Bronisław Krasicki

właściciel Biura pisania na maszynach,

Kraków, ul. Szewska l. 15.

215

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu
(minimum 50 halerzy)

Grota Twardowskiego w Krakowie, przy ulicy Brackiej, poleca doskonałą kuchnię i doborowe napoje. Codziennie **koncert** muzyki smyczkowej. 175

Poszukiwane

Panna potrzebna do szycia. Rynek, linia A-B l. 45, I. piętro. 180

Lokal składający się z 2—3 pokoi, w cenie 30—40 Koron potrzebny zaraz, może być i na przedmieściu. — Zgłoszenia: Towarz. „Samopomoc" Grodzka 48.

Korepetytor zdolny, do dobrego ucznia z 3 klasy gimnazyalnej jest poszukiwany zaraz. Wiadomość: Sienna 3, I. piętro, rano do 11, popołudniu 2—3 212

Panienek kilkanaście do szycia poszukuje się. Zatrudnienie przez cały rok. Wiadomość: Kraków, ul. św. Wawrzyńca 5, I. p. 187

Do sprzedania.

Realność do sprzedania, w Nowej wsi, dwa kilom. od miasta Dobczyc, dwanaście od powiatowego miasta Wieliczki, sześć mórg stawów wzorowo urządzonych, specyalna chodowla ryb, młyn o jednym kamieniu bez mieszkania, stodoła nowa, 3 morgi dobrej dwukośnej łąki, do reszty pole orne, razem trzynaście mórg i kilkaset sażni, wolne od długów za cenę 6·500 złr. Właściciel w Krowodrzy Nr. 35, obok kasarni. 206

Interes przy jednej z głównych ulic w Krakowie, do sprzedania, za odebraniem inwentarza i odstępnem. — Wiadomość u firmy K. Okoń, Szewska 10

Szafa i mała lada sklepowa, dwie szafki wystawowe oraz 3 szyldy, z powodu zmiany lokalu, do sprzedania. Wiadomość w magazynie mód „IRIS" przy ul. Szewskiej L. 2. 153

FOLWARK z 15 morgami gruntu, w tym kamieniołom, zabudowania nowe, z inwentarzem lub bez, do sprzedania. 2 klm. od Krakowa. Wiadomość Administr. „Nowin". 200

Jaja wylęgowe drobiu rasowego, premiowanego, do nabycia w Podgórzu, przy ulicy Lwowskiej l. 38 218

Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych



HANNS KONRAD
PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW
w BRUX, Nr. 1295 (Czechy)

Prawdziwy niklowy zegarek anker remont. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 3. Niklowy budzik zł. 1.45, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 87

NA WIELKI POST.

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie, ulica św. Jana 6, (Hotel Saski)

poleca **Avancin N. O. T. J.** Rok Chrystusowy czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastosował O. Aleks. Jełowicki, opr. w płótno ang. z futerałem K 4·—. **Chwile adoracyi** u stóp Pana Jezusa niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostyi K 0·20. **Godziny dwie** adoracyi N. Sakramentu w czasie 40 godz. nab. lub na Boże Ciało K 0·20. **Fabiani K. ks.** — Misya apostolska. Część I. Nauki o pokucie K 3 opr. w płótno K 4 — **Grodzicki J. ks.** — Kazania pasyjne K 3.60, opr. w płótno K 4·60. **Liguori Alfons św.** — Przygotowanie się do śmierci K 2—, opr. w płótno K 2·60. **Luzerne Ks. Kardynał.** — Homilie o Męce Pańskiej K 3 —. **Schouppe O. T. J.** — Dogmat o piekle ozd. opr. K 0·90. **Schouppe O. T. J.** — Śmierć i jej nauki w przykładach ozd. opr. K 1·20. **Uwagi nad męką Pańską** K 0·60. **Uwielbienie** Pana naszego w Jego bolesnej męce K 0·80, i wiele innych rozmyślań. Na porto należy dołączyć od 10 hal. do 60 hal. Zamawiający wszystkie powyższe książki otrzymuje je franko. 12

Największy zakład pogrzebowy

Jana WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Cyrk Edison

przy ulicy Wielopole, w budynku cyrkowym.

Dziś i codziennie

Pouczające Zajmujące Komiczne

Wielkie PRZEDSTAWIENIE

żywych kolosalnych obrazów z nadzwyczaj zajmującym programem, jak:

Wielka Rewolucya w Odesie

Senzacyjne! **Senzacyjne!**

Wzruszające sceny w Moskwie.

Muzyka wojskowa.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

OGŁOSZENIE

z LICYTACYI

i okazyą nabyte zegarki złote i srebrne, łańcuszki, pierścionki, kolczyki, broszki i inne

wartościowe wyroby złote i srebrne

urzędownie stemplowane, między temi znaczna ilość kosztowności z drogimi kamieniami sprzedawane będą

poniżej ceny szacunkowej dnia 5-go marca br. i dni następnych

pod firmą 217

Emil GOLDWASSER

w KRAKOWIE, ul. Grodzka Nr. 58.

Pierwszy sklep przy ewangielickim kościele.

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

specyalnie lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

50% taniej. **K. ROMAN, FRYZYER KRAKÓW, SZEWSKA 21**

Poleca karty abonamentowe na golenie po 1 zł. z czesaniem włosów po 1 zł. 50 ct. Zakład prawdziwie hygienicznie i czysto utrzymany. Założony w roku 1898. 7



Do Ameryki i Kanady

przewozi najszybciej na Rotterdam słynna na cały świat

HOLLAND-AMERYKA

148 Zastępstwo na Galicyę

we Lwowie, ulica Żółkiewska 69.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański W drukarni J. Fischera w Krakowie,